Nr. 9. Poznań, 15 września 1928 r. Rok III.

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik
przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Stanowisko pp. mistrzów cukierniczych
w sprawie popierania polskiego przemysłu cukierniczego

W miesiącu sierpniu r. b. odbyło się w Środzie u kol. Hołogi zebranie Cechu St. Mistrzów cukierniczych w Poznaniu. Sprawozdanie z tego zebrania podaliśmy w ostatnim nrze „Przeglądu Cukierniczego". Jakkolwiek na wspomnianem zebraniu była także szeroko omawiana sprawa popierania przemysłu cukierniczego, nie poświęciliśmy tej kwestji dużo miejsca w odnośnem sprawozdaniu, pragnąc przebiegowi tej nader ważnej dyskusji osobny poświęcić artykuł, co niniejszem czynimy.

Czy cech Starszych Mistrzów cukierniczych niema co innego do roboty, jak poświęcanie drogiego czasu sprawom, które więcej obchodzić winny fabrykantów niż niefabrykantów? — Z takiem naiwnem pytaniem mógłby przecież wystąpić ten lub ów sklepikarz, którego mało obchodzi pochodzenie sprzedawanych przezeń wyrobów cukierniczych, byle on zarobił. Takim też ludziom krótkozwrocznym nie podoba się żadna dyskusja na temat: „Swój do swego po swoje", bo mając jedynie swój osobisty interes na uwadze, mało zwykle obchodzą ich rzeczy, mające bliską styczność ze społeczeństwem i państwem. A właśnie zagadnienie, którem się tu zajmujemy, nie jest jakąś drobną sprawą obchodzącą danego fabrykanta lub daną gałąź przemysłu, lecz jest ono zagadnieniem wybitnie społecznem i państwowem.

Kwestją popierania przemysłu rodzimego zajmuje się dzisiaj, a przynajmniej powinno się żywo zajmować całe społeczeństwo polskie bez względu na przekonania polityczne i przynależność partyjną danych odłamów społeczeństwa. Nie mniejszą uwagę popieraniu wytwórczości polskiej muszą poświęcić władze nasze, co też jak widać wielkie tej sprawie przypisują znaczenie. Pan premjer Bartel przed niedawnym czasem powiedział nawet, że kto zamiast wyrobu krajowego kupuje towar obcy, ten dopuszcza się **zdrady stanu.** Po nim zaś z okazji otwarcia tegorocznych Targów we Lwowie zabrał głos w tej samej materji pan minister Kwiatkowski, nawołując społeczeństwo polskie do sprzedawania i kupowania wyłącznie wyrobów krajowych, od czego zależy przyszłość polskiego przemysłu.

Z powyżej przytoczonych słów wynika, jak wielką wagę i w rządzie naszym przypisuje się sprawie przemysłu krajowego. A przypisuje się tę wagę dlatego, ponieważ bez najdalej idącego poparcia przemysłu rodzimego, nie dokonalibyśmy nigdy utrwalenia bytu ekonomicznego państwa polskiego. Toteż cech mistrzów cukierniczych tak trzeźwo na sprawę patrząc, poświęcił jej specjalne zebranie, by zarazem zachęcić swych członków do kupowania krajowych wyrobów cukierniczych.

Obszerna wymiana zdań jaka na tem zebraniu po tej linji się toczyła, wykazała, że wśród członków cechu nie ma różnicy w poglądach co do tej sprawy; wszyscy mówcy odnieśli się do poruszonego tematu najprzychylniej. Zdawali bowiem sobie sprawę także z tego, że popieranie polskiego przemysłu cukierniczego leży przedewszystkiem w interesie każdego polskiego cukiernika, gdyż tylko przez kupowanie krajowych słodyczy zapewnimy w kraju byt polskiemu cukiernikowi. Z drugiej strony jednak dyskusja wykazała, że pomimo tego uświadomienia i zdawania sobie sprawy z konieczności popierania przemysłu krajowego, i wśród członków cechu cukierniczego są tacy, co wyroby obce (np. „Sarottii") sprzedają. Dzieje się to — jak dowodzono — ze względów czysto konkurencyjnych. Gdyby — tak sobie tłómaczono — sklepy z cukierkami wyrzekły się sprzedaży obcych wyrobów, natenczas cukiernie zastosowałyby się do tego bezwzględnie. Sądzimy jednak, że

ktoś musi tę bezwględną walkę w tym kierunku zapoczątkować, a inicjatywa ta powinna wyjść bezwarunkowo od fachowców jako najwięcej w tej sprawie zainteresowanych. Przytem niemniej ważną jest rzeczą wiedzieć, jakie wyroby uważać należy za czysto-polskie.

Z chwilą, kiedy w przemyśle cukierniczym wszczęto energiczniejszą propagandę na rzecz produkcji rodzimej, firmy zagraniczne zaczęły się chwytać innych środków, któreby im ułatwiły dostęp do polskich rynków zbytu. Więc jedne uczyniły to przez zakładanie w Polsce swych filij fabrycznych. Wprawdzie taka firma zagraniczna produkująca w Polsce daje pracę robotnikowi w kraju, jednakże zyski osiągane z takiego warsztatu pracy wędrują do kieszeni kapitalistów obbych. Z tych kapitałów, wywożonych w ten sposób zagranicę, Polska żadnych nie otrzymuje korzyści: nie buduje się za nie w Polsce ani fabryk nowych, ani też nie powiększa się starych fabryk. Bo stara to jak świat prawda, że kapitał w obcym kraju działa tylko na swą wyłączną korzyść. Dlatego też firmy w Polsce oparte na kapitałach zagranicznych nie można stawiać na równi z firmami rdzennie polskiemi i równego udzielać im poparcia. Tak samo za firmę rdzennie polską nie należy uważać przedsiębiorstwa, które uzyskawszy dajmy na to drogą licencji prawo używania firmy zagranicznej, pod znakiem takiż firmy obcej sprzedaje swoje wyroby aczkolwiek w Polsce produkowane. Za uzyskanie takiej licencji płacić trzeba grubo, a kapitały te wędrują znowuż zagranicę.

Zatem wszyscy, trudniący się sprzedażą wyrobów cukierniczych powinni i te ważne rzeczy sobie jasno uświadamiać. Jeżeli chodzi o popieranie przemysłu rodzimego, to rozumieć należy pod tem wyroby pochodzące z rdzennie polskich firm, a takiemi w polskim przemyśle cukierniczym są: „Goplana", „Venetia", E. D. Litwiński, „Wuka". Zagłobiński i Podolski, „Karom", Piasecki-Kraków, Wedel, Fuchs, Br. Iłowieccy, Kierski i wiele, wiele innych przeosiębiorstw, których wybór jest naprawdę niezwykle duży. Nie mamy więc żadnego powodu do kupowania zagranicznych wyrobów cukierniczych.

Cech cukierniczy w Poznaniu występując więc na omawianem zebraniu z inicjatywą podjęcia walki z obcemi wyrobami cukierniczemi, podjął się temsamem zadania zaszczytnego i wysoce patrjotycznego. Nie wątpimy też ani na chwilę, że w związku z zapoczątkowaniem tej akcji wyroby pochodzenia nie rdzennie polskiego, znikną bezpowrotnie przedewszystkiem z tych cukierń, których właścicielami są fachowi cukiernicy. Przykład ten napewno znajdzie licznych naśladowców wśród innych kupców, tak, że niebawem w handlu wyrobami cukierniczemi znajdzie poparcie wyłącznie polska praca, będąca jedyną rękojmią uzależnienia się Polski od zagranicy.

Wł. B.

Zbliżające się wybory do Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

„W Monitorze Polskim" Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło statut Izby Rzemieślniczej, w którym to statucie znajdujemy także i regulamin wyborczy. Do chwili obecnej wybory do Izby Rzemieślniczej nie są jeszcze ogłoszone, ale należy przypuszczać, iż akt rozporządzenia ogłoszenia wyborów ukaże się najprawdopodobniej z końcem miesiąca października br.

Nieokreślony termin zbliżających się wyborów nie powinien wpływać na zaniedbanie przygotowania do akcji wyborczej przez organizacje rzemieślnicze, albowiem praca nas czeka olbrzymia, której nie można odkładać na ostatnie tygodnie.

Na terenach b. Kongresówki i Ziem Wschodnich praca ta już wre w całej pełni; tam już organizują zjazdy powiatowe i okręgowe, aby w danej chwili nie być nieprzygotowanym, aby wszystkie kierownicze chrześcjańskie instytucje rzemieślnicze znalazły „wspólny język" i wspólną platformę, by wreszcie stoczyć formalną batalję z rzemiosłem żydowskiem jako poważnym przeciwnikiem w akcji wyborczej.

W naszej dzielnicy rzecz ta wygląda inaczej. O żydach nie wspominamy, bo tych — dziękować Bogu — w naszem rzemiośle nie mamy, by mogli

z nami w akcji wyborczej iść w zapasy. O co inne nam idzie. Chcemy z tego miejsca podnieść i podkreślić, że w Izbie Rzemieślniczej nie powinno być miejsca na walki polityczne, gdyż zadaniem jej jest praca gospodarczo-społeczna i takich to członków, popierających tę ideę wybierać należy, gdyż wybory do Izb Rzemieślniczych różnią się zasadniczo od wyborów do Sejmu. A zatem:

Na członków Izby Rzemieślniczej wybierać potrzeba ludzi zdolnych, pracowitych, orjentujących się w zagadnieniach gospodarczo-społecznych, niczem nieskrępowanych, słowem rozporządzających swym czasem.

A teraz słów kilka co do samego regulaminu wyborczego.

Początkowe artykuły rozporządzenia o wyborach do Izby Rzemieślniczej określają, że kto z uwagi na zatarg z kodeksem karnym lub cywilnym miał do czynienia i był karany, ten nie posiada głosu wyborczego. Przestępstwa karne wymienione są według trzech kodeksów obowiązujących w trzech b. dzielnicach.

A więc prawo wybieralności posiadają rzemieślnicy o ile ukończyli 30 lat życia i conajmniej od trzech lat prowadzą samoistne własne warsztaty w okręgu Izby i nie skazani wyrokiem sądowym.

O zakwestjonowanem prawie wybieralności rozstrzyga wyłącznie i ostatecznie Władza Przemysłowa Wojewódzka.

Wybory zarządza w naszej dzielnicy Województwo w odnośnych pismach oficjalnych i od tego momentu zaczyna się okres wyborczy.

Głosowanie odbywa się jednego dnia w całym okręgu Izby.

Głosować wolno tylko osobiście. Każdy wyborca ma prawo oddania jednego głosu w jednym tylko obwodzie wyborczym, w którym zostanie wpisany do spisu wyborców.

Dla przeprowadzenia wyborów teren działania Izby Rzemieślniczej dzieli się na 7 obwodów wyborczych, w sposób następujący:

1-szy obwód, obejmujący m. Poznań i powiat poznański;

2-gi obwód, obejmujący powiaty: rawicki, gostyński i leszczyński;

3-ci obwód, obejmujący powiaty: kępiński, strzeszowski, ostrowski i odolanowski;

4-ty obwód, obejmujący powiaty: krotoszyński, koźniański, koźmiński, jarociński i pleszewski;

5-ty obwód, obejmujący powiaty: nowotomyski, grodziski, wolsztyński, śmigielski i kościański;

6-ty obwód, obejmujący powiaty: międzychodzki, szamotulski i obornicki;

7-my obwód, obejmujący powiaty: śremski, średzki i wrzesiński.

Podział mandatów członków i ich zastępców pomiędzy poszczególne obwody wyborcze jest następujący:

1-szy obwód, 12 członków, 12 zastępców;
2-gi obwód 3 członków, 3 zastępców;
3-ci obwód 3 członków, 3 zasłępców;
4-ty obwód 3 członków, 3 zastępców;
5-ty obwód 3 członków, 3 zastępców;
6-ty obwód 3 członków, 3 zastępców;
7-my obwód 3 członków, 3 zastępców.

Bliższe szczegóły objaśniające co do formuł komisyj wyborczych i w którym czasie należy zgłosić listę kandydatów podamy w następnym numerze.



Dnia 25-go września 1928 r. zmarł po długich cierpieniach nasz członek i kolega w 46-tym roku nieodżałowanej pamięci

KAZIMIERZ KNAST

właściciel piekarni i cukierni przy ul. 3 Maja w Poznaniu

Śp. Zmarły był członkiem zarządu Cechu cukierniczego i Komisji egzaminacyjnej na mistrzów cukierniczych. Poza pracą zawodową udzielał się społecznie, toteż serdeczny żal po przedwczesnym zgonie pozostawia po sobie wśród kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Korzystne źródła propagandy.

Sprawie propagandy w przemyśle cukierniczym poświęciliśmy już w naszym organie dużo miejsca. Do tego tematu powracać też będziemy i w przyszłości częściej, gdyż uważamy, że w tym kierunku uczynić winniśmy wszystko, aby szerokie warstwy społeczeństwa zachęcić do kupowania wyrobów cukierniczych. Możemy zaś cel ten osięgnąć tylko zapomocą celowej propagandy, zapoznawając publiczność z korzyściami, płynącemi ze spożycia wyrobów cukierniczych.

W poprzednich artykułach naszych podkreślaliśmy korzyści reklamy osiągane za pośrednictwem ogłoszeń umieszczanych w prasie. Dzisiaj natomiast pragniemy na inne źródło propagandy zwrócić uwagę.

Wiadomo, że w każdym niemal miasteczku mamy dzisiaj kilka Towarzystw. Każde z tych stowarzyszeń urządza od czasu do czasu przeróżne zabawy. Wystawia się na nich przeważnie własne bufety ze sprzedażą ciast, placka, kawy i herbaty, Ponieważ wypiek ciast w takich wypadkach spoczywa zwykle w rękach niefachowych, przeto nic dziwnego, że goście nie łakomią się zbytnio na te wypieki. Inny wszakże zapewne sprawa wzięłaby obrót, gdyby bufety na tego rodzaju imprezach oddano w ręce fachowych cukierników. Oszczędzonoby napewno w ten sposób dużo pieniędzy a goście byliby zadowoleni z takiej fachowej obsługi. Cóż jednak z tego, kiedy nawet pp. cukiernicy sami nie kwapią się zbytnio o wydzierżawianie bufetów na wspomnianych zabawach. Zniechęca ich do tego poprostu to, że na takich imprezach mało zarabiają a nieraz pokryją zaledwie własne koszty. Skoro więc z tego założenia wychodzić będziemy, to niewątpliwie interes taki jest niekorzystny. Lecz należałoby rzecz rozpatrzeć jeszcze pod innym kątem widzenia.

Przypuśćmy, że właściciel cukierni X. wydzierżawił bufet na zabawie jakiegoś stowarzyszenia. Po zakończeniu zabawy zliczył on kasę i przekonał się, że zbiory jego pokryją prawie koszty. Pan X zrazi się tem napewno i więcej takich interesów załatwiać nie będzie. O ile jednak p. X. będzie dalej patrzał niż na koniec własnego nosa, wtedy brakiem efektywnych dochodów nie będzie się on w tym wypadku zrażał, przeciwnie ubiegać się będzie także w przyszłości o to, aby mu bufet oddano. Bo powie sobie: efektywnych dochodów wprawdzie nie miałem, ale za to dzięki tej imprezie dotarłem swojemi wyrobami do tych gości, którzy nic o mojem przedsiębiorstwie nie wiedzieli a odtąd dużo z nich będzie moimi klientami. Dalej zareklamowałem swoją firmę, utrwalając się w pamięci szerszego koła publiczności. Sukces zatem tą pośrednią drogą osiągnięty jest istotnie znacznie większy, aniżeli kilkaset złotych zysku osiągniętego bez tej celowej i niezawodnej propagandy.

Nie zaniedbujmy więc i tych źródeł propagandy, ale wykorzystujmy je w całej pełni, gdyż cukiernik reklamujący w ten sposób swe przedsiębiorstwo, wyjdzie na tem zawsze dobrze. (—)

Prosimy zwrócić uwagę na nasz dział ogłoszeniowy!!

Cukiernia p. Frąckowskiego w Chełmnie.

Od jednego z naszych współpracowników redakcyjnych, który objeżdżał Pomorze otrzymujemy następującą korespondencję. Red.

Bawiąc na Pomorzu po raz pierwszy w tym roku zwiedziłem Chełmno. Po krótkim wypoczynku w hotelu wyszedłem na miasto w zamiarze udania się do cukierni na szklankę „porządnej" kawy i ciastko. Zatrzymuję więc na rynku pierwszego z rzędu przechodnia i proszę go o wskazanie mi solidnej cukierni. — Ot tam naprzeciwko — brzmiała odpowiedź — jest cukiernia p. Frąckowskiego, mogę ją panu polecić. — Czy tu niema więcej cukierń? — pytam. — Owszem, są jeszcze dwie czy trzy, ale ja radzę panu iść do p. Frąckowskiego. Jak to jednak dobrze jest — pomyślałem sobie — gdy firma potrafi sobie zjednać takie zaufanie klienteli. Słuchając więc głosu mego przygodnego informatora, sypię do p Frąckowskiego.

Zaraz przy wejściu do cukierni, co pierwsze w oczy bije, to bogato w przeróżne wyroby cukiernicze zaopatrzony bufet. Zestawienie wszelkich gatunków konfektów i ciast, znajdujących się na bufecie pod szkłem, zastałem tam niezwykle gustowne i estetyczne. Wystawa taka umieszczona tuż przy samem wejściu do cukierni musi mimowoli przychodnia zachęcać do kupowania. I znowu w cukierni p. Frąckowskiego, stojącej pod jego wybitnie fachowem kierownictwem, spotykamy się z tem, z czem chcielibyśmy się zetknąć w każdej cukierni, mianowicie, że bufet cukierniczy powinien bezwzględnie znaleźć pomieszczenie przy wejściu do lokalu, a nie gdzieś w przeciwnym końcu lokalu. Nie zawsze niestety na to zwraca się dostateczną uwagę, na czem cierpieć musi przedsiębiorstwo. Bo bufet umieszczony w kącie ubikacji nie podpada na pierwszy rzut oka a co zatem idzie, najefektowniejsza wystawa nie osięga w takim razie swego celu.

Po tem pierwszem nader przyjemnem wrażeniu w cukierni p. Fr. siadam przy stoliku opodal bufetu, aby poczynić dalsze spostrzeżenia i wynieść zeń dalsze doświadczenia. Za bufetem krzątały się dwie ekspedjentki przyodziane w bieluteńkie jak śnieg płaszcze z podwiązanemi białemi taśmami włosami. Obsługiwały one licznych gości z rzadką umiejętnością i uprzejmością, wykazując przytem dużo znajomości swego zadania. Słowem, „właściwi ludzie na właściwem miejscu". Przysłowie to zawiera w sobie dużo prawdy. Urzeczywistnienie go w takiem przedsiębiorstwie, jakiem jest cukiernia, to jeden z walnych środków przyczyniających się do rozwoju cukierni. Do rozwoju zaś cukierniczego warsztatu pracy nie wystarczy jakośc i nawet sama taniość towaru, ale przedewszystkiem umiejętność sprzedawania. Odpowiedzialne to zadanie ciąży właśnie na ekspedjentkach, co w całej pełni docenia ruchliwy właściciel wymienionej cukierni.

Co do wyrobów p. Fr. powiem krótko: kawa, herbata, czekolada, wypiek — pierwszorzędne. A. lokale?

Na całość wymienionego przedsiębiorstwa składają się trzy czy cztery pokoje. Postarałem się oglądnąć wszystkie. Lokale co do przestrzeni są średniej wielkości. Na co jednak spojrzysz, wszystko aż pachnie za czystością. Urządzenie bardzo starannie utrzymane. Wszystkie ubikacje gustownie, nowocześnie odrestaurowane. Na ścianach wiszą w nieprzesadnej ilości stosowne obrazy. Słowem całość urządzenia robi na przebywających w lokalu jak najprzyjemniejsze wrażenie. Nie dziw przeto, że w tej wzorowej cukierni o tej porze dnia, w której zwykle cukiernie lubieją świecić pustkami — zastałem licznych gości z towarzystwa, zajadających z niezwykłym apetytem smaczne słodycze.

To też właściciel wspomnianej cukierni, jak mnie osoby postronne i bliżej w tajemniczone na miejscu informowały, nie skarży się na brak powodzenia w swem przedsiębiorstwie, chociaż je prowadzi w małej prowincjonalnej mieścinie. Jest ono nadto skazane głównie na gości miejscowych, gdyż przyjezdnych jest w Chełmnie mało. Wprawdzie miasto należy do najśliczniejszych miast Pomorza, gdyż otaczają je zewsząd imponujące pola górzyste a wśród nich płynie dumnie perła polskich rzek — Wisła. Chełmno także ze względu na swe dodatnie położenie pod względem zdrowotnym powinne co roku zwabić dużo letników szukających po całorocznych trudach i zdnojach zasłużonego wytchnienia. Jeżeli

więc Chełmno tego celu dotąd dopiąć nie mogło, to także duże w tem zasługi niedomagającej komunikacji kolejowej szczególnie na linji Toruń-Chełmno. A szkoda bo dopływ przyjezdnych daje się miastu poważnie we znaki, jak nie mniej cierpią na tem miejscowe warsztaty cukiernicze.

W każdym razie z powyższego wynika, że cukiernia może mieć również dobre powodzenie na prowincji, że życie cukiernicze nie powinno się skupiać jedynie w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie. Rozwój wspomnianej cukierni w Chełmnie dowodzi, że w każdej mieścinie może cukiernik znaleźć wdzięczne pole działania, do tego potrzeba tylko jednego — trzeba umieć! Powyższą cukiernię stawiamy za wzór innym cukierniom prowincjonalnym może nawet wbrew woli zasłużonego kolegi Frąckowskiego. Zechce on jednak wybaczyć nam to drobne nadużycie, oddając się z nami nadziei, że uwagi niniejsze przysłużą się dobrej sprawie.

w. b.

P. p pomocnikom gastronomicznym do wiadomości.

W lokalach poznańskich, a także w niektórych cukierniach pomocnicy gastronomiczni wręczają gościom przez nich obsługiwanym rachunki pisane na kartkach bloczkowych. na których umieszczona jest reklama niemieckiej firmy „Sarotti". P. p pomocnicy gastronomiczni czynią to nieraz z wszelką skrupulatnością i sumiennością, wystawiając taki rachunek gościowi nawet wtedy, gdy należność nie przekracza kwoty 65 gr. Z tego wynikałoby, że odnośni panowie otrzymują w tym kierunku specjalne instrukcje, inaczej nie bawiliby się w wypisywanie rachunków przy drobnych kwotach. Cel zatem jest jasny; nie chodzi tu tyle o doręczanie gościom rachunków, ile o reklamowanie odnośnej firmy. Wyjaśniamy zatem co następuje:

Firma „Sarotti", fabryka czekolady jest przedsiębiorstwem niemieckiem. Ma ona swą główną siedzibę w Berlinie. (Berlin-Tempelhof). Poza tem posiada filję w Gdańsku. Kierownictwo tej firmy wydało w swoim czasie do swych klientów w Niemczech cyrkularz, w którym zapewnia wszystkich Niemców, że w swej filji w Gdańsku **nie zatrudnia ani jednego robotnika polskiego.**

A zatem fakty mówią same za siebie. Podając powyższe do wiadomości p. p. pomocników gastronomicznych. nie prosimy ich o nic, bo znając ich wysokie poczucie godności narodowej, wierzymy, że po przeczytaniu powyższego będą sami wiedzieli, jakie wobec tego rodzaju firmy hakatystycznej zająć stanowisko. Bo niepodobna udzielić poparcia przedsiębiorstwu, które ogłasza jawny bojkot robotnika polskiego.

w. b.

Pomysłowa reklama cukiernika londyńskiego.

Wiadoma rzecz, że wielkie firmy wysilają się na coraz to nowe pomysły reklamy. Na niezwykły pomysł pod tym względem wpadł pewień londyński cukiernik.

W jednej z gazet londyńskich ukazał się opis zajścia pary kochanków, które miało miejsce właśnie przed ową cukiernią. Zakochany rozmawiał ze swą niewierną kochanką w dość energiczny sposób, przyczem wybił szybę okna wystawowego. Rozbita szyba ściągała tłumy ciekawych.

Ale nie na tem koniec. Następnego dnia pojawiło się w tej samej gazecie ogłoszenie, w którym opuszczona narzeczona wzywa swego gwałtownego kochanka do spotkania się w tejże cukierni celem pogodzenia się. Naturalnie o oznaczonym czasie zeszli się ciekawi, ale spotkało ich rozczarowanie, gdyż zakochani nie zjawili się.

Następnego dnia ukazało się wyjaśnienie w gazecie. „Nelly, tak było na imię narzeczonej, nie stawiła się, bo uległa wypadkowi".

Owa historja miłosna ciągnęła się w gazecie przez pewien czas, a zawsze naznaczono sobie jako miejsce spotkania ową cukiernię. Na koniec polecił pomysłowy cukiernik wystąpić pewnemu panu i pani jako parze zakochanej i odegrać na oczach gapiów wzruszającą scenę pojednania, która zakończyła się w oknie wystawowem przy wybornej kawie i jeszcze lepszych smakołykach.

Setki ciekawych, przyglądając się tym specjałom, uległo sugestji i tłumnie podążyło do składu, aby się uraczyć przysmakami Cukiernia zamieniła się odtąd na klasyczny lokal dla zakochanych.

PROSIMY odnowić prenumeratę na czwarty Kwartał 1928 r

Blankiet P. K. O. załączamy



Poświęcenie „Bursy Rzemieśln.“ w Kościanie.

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Kościanie w Wojew. poznańskiem uroczyste poświęcenie Bursy rzemieślniczej, którego dokonał tamtejszy proboszcz ks. Bednarkiewicz w obecności licznego grona obywateli z kół rzemieślniczych i innych, życząc w podniosłych słowach nowopowstałej placówce błogosławieństwa Bożego i pomyślnego rozwoju.

Historję powstania Bursy Rzemieślniczej przedstawił zebranym przewodniczący p. Józef Wypych, który podkreślił w swej mowie ten znamienny fakt, że dopiero trzecia bursa taka z całego województwa powstaje w Kościanie. Ma ona wytknięty swój szlachetny cel dla młodzieży rzemieślniczej, a zwłaszcza tej która nie mając na miejscu rodziców lub krewnych, może swobodnie i mile poza godzinami pracy czas spędzić na nauce i uczciwej rozrywce. Pozatem bursa ta służyć będzie cechom na lokal zgromadzeń i rozmaite uroczystości rzemieślnicze.

Inicjatywę do wybudowania tej ważnej placówki dało Towarzystwo Przemysłowe jeszcze przed wojną światową, która zniweczyła chwilowo zamierzony cel i dopiero wystawa przemysłowo-rolnicza w r. 1924 dała właściwy początek urzeczywistnienia tych planów. Tow. Przemysłowe otrzymało bowiem z tej wystawy 500 zł, które złożyło jako fundusz żelazny na bursę. W październiku 1927 r. wystosował Komitet Budowy Bursy Rzemieślniczej odezwę do Wydziału Pow., samorządów, spółdzielni bankowych i większych przedsiębiorstw przemysłowych z tym skutkiem, że wpłynęło ze składek 5 883 80 zł, co umożliwiło Komitet do rozpoczęcia budowy. Grunt i fundamenty gmina m. Kościana ofiarowała bezpłatnie. Koszta budowy przeniosą 9.000 zł i w tym celu potrzebne są dalsze składki, które Komitet najchętniej przyjmuje. Komitet Budowy tworzą pp: J. Wypych, J. Gątowski, Feliks Makowski, Ig. Kuback i Bol. Romanowski.

Po zaznajomieniu zebranych z historją powstania bursy i wręczeniu kluczów — nastąpiły dalsze przemówienia i życzenia i to: ks. prob. Bednarkiewicza, oraz pp.: wicepr. Izby Rzem. J. Staszaka, członka Magistratu M. Dónaja, zast. przew. Rady miejskiej Tadeuszaka, prezesa okr. Tow. Przem, Wyrybkowskiego i ks. mans. Stróżyńskiego, patrona młodzieży.

Na zakończenie przewodniczący p. 6. Wypych podziękował wszystkim ofiarodawcom za przyczynienie się do stworzenia tej oświatowej placówki, nad którą czuwać i wedle sił starać się będzie o jej dalszy rozwój na pożytek rzemiosła polskiego.

Sprawa własnego pawilonu rzemieślniczego na P. W. P.

W tych dniach p. premjer Bartel przyjął na dłuższej audjencji delegację rzemiosla wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej w sprawie uzyskania 200.000 zł tytułem pożyczki na wzniesienie pawilonu rzemieślniczego na Powszechnej Wystawie Krajowej.

W delegacji uczestniczyli pp.: Juszczak, syndyk Poznańskiej Izby Rzemieślniczej, dyrektor P. W. K. dr. Piechocki, Żakowski, dyrektor Zjednoczenia Związków Cechów w Poznaniu, Dudkowski, syndyk Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy, Bischoff, syndyk Izby Rzem. w Grudziądzu, poseł Sobota, prezes Izby Rzem. Wąs z Katowic, Kossobudzki, prezes Izby Rzemieśl. w Krakowie, Piekarski, sekr. gen. Centralnego Tow. Rzem. w Warszawie, Maciejewski, przedstawiciel Związku Rzem. w Warszawie, inż. Czerniakow i poseł Rasner, jako przedstawiciele rzemiosła żydowskiego.

Delegacja w przedłożonym premjerowi memorjale prosiła o udzielenie 200.000 zł pożyczki, za którą całkowitą gwarancję przyjęłyby Izby Rzemieślnicze. Z uzyskanej pożyczki na P. W. K. wzniesionoby pawilon o powierzchni zabudowanej 2500 m.² z tego 500 m.² jako podcienia, to jest dach na słupach bez ścian.

Wystawienie pawilonu przeznaczonego specjalnie dla rzemiosła jest koniecznym warunkiem, w przeciwnym bowiem razie eksponaty warsztatów rzemieślniczych, rozproszone po szeregu pawilonów, nie dałyby całkowitago obrazu zdolności produkcyjnej rzemiosła, jak również i jego siły liczebnej. Jeśli zaś idzie o udzielenie przez rząd na ten cel pożyczki, to skarb państwa może ją z całym spokojem rzemiosłu udzielić, gdyż znajduje na nią pełne pokrycie w 15 proc. dodatku do świadectw przemysłowych przeznaczonych dla Izb Rzemieślniczych. Dodatek ten płacą rzemieślnicy z całej Polski, nawet w tych środowiskach, w których jeszcze niema Izby.

W odpowiedzi na przedłożenia delegacji, p. premjer stwierdził konieczność udziału rzemiosła w P. W. K., zapewniając, iż po porozumieniu się z ministwom handlu i przemysłu, jak i z ministerstwem skarbu zrobi dla spełnienia postulatów rzemiosła wszystko, co będzie leżało w zakresie możliwości. Konkretna odpowiedź zapadnie w najbliższych dniach.

Z RYNKÓW

Masło.

Na światowych rynkach masła tj. w Berlinie i Londynie panuje tendencja mocna, ceny zwyżkują wskutek sezonowego zmniejszenia produkcji. Z mocną tendencją należy się liczyć aż do późnej jesieni, dopóki nie ożywią się transporty masła kolonjalnego. Ceny na rynku krajowym są mocniejsze.

Jaja.

Jaja wykazują zagranicą tendencję słabszą, natomiast w kraju zaznaczył się większy popyt, chociaż w cenach nie zaszły większe zmiany.

Min. Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że wydanie przepisów wykonawczych do dekretu o uregulowaniu wywozu jaj uległo wprawdzie pewnej zwłoce, niemniej przepisy te ukażą się w najbliższych tygodniach i określą szczegółowo cały tryb postępowania przy rejestracji firm, które będą uprawnione do wywozu jaj. Ogłoszenie przepisów nastąpi conajmniej na miesiąc przed ich wejściem w życie.

Cukier.

Sytuacja na międzynarodowych rynkach cukrowych jest w dalszym ciągu wysoce depremująca. Znaczne sprzedaże cukru kubańskiego na rynkach europejskich powodują nową zniżkę cen, które obecnie doszły do poziomu, nienotowanego od szeregu lat. Kryształ biały typu B sprzedawany jest na rynku londyńskim po 13.5 f. szt. za tonnę, co dla polskiego kryształu typu A stanowi zaledwie 12 f. szt. za tonnę cif Londyn. Przy takiej cenie, zwiększają się oczywiście straty eksportowe naszego cukrownictwa i odbijają się na rezultatach bilansowych polskich przedsiębiorstw przemysłu cukrowniczego.

Ceny cukru w Czechosłowacji zostały podwyższone o 60 koron na 100 kg.

Kawa.

Kawy brazylijskie mają na rynkach zagranicznych tendencję wybitnie zwyżkową, na rynku krajowym panuje tendencja mocna, chociaż ceny na razie zwyżce nie uległy.

Migdały.

Migdały wyktzują na rynkach zagranicznych tendencję również zwyżkową. Ceny ich w ostatnich czasach silnie się podniosły. Ponieważ poza tem cło na te artykuły jest u nas po waloryzacji bardzo wysokie, gdyż wynosi o 72 procent więcej, aniżeli w poprzednim sezonie, obawiać się należy poważnego wzrostu cen, zwłaszcza przed świętami.

Rodzynki.

Rodzynki drożeją również ze względu na wymówienie przez Grecję traktatu handlowego z Polską, wskutek czego odpadają obecnie wszelkie ulgi przy ich wywozie.

Owoce.

Grusze i śliwy obrodziły w tym roku dobrze. Ceny hurtowe w stosunku do cen detalicznych są niewspółmiernie niskie. „Węgierki" w hurcie sprzedawane są po 20—30 gr. za 1 kg, grusze gorsze, gatunków nierasowych po 30—40 gr. za 1 kg, lepsze gatunki od 70 gr. do 1 zł za kilo.

Jabłka obrodziły gorzej, to też i ceny za nie są wyższe. Naogół biorąc, jabłka sprzedawane są od 20 groszy do 1,40 zł za 1 kg zależnie od gatunku.

Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

W sprawie przeprowadzenia aktualnych i pilnych badań dot. stosunków gospodarczych na Śląsku Niem. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu prosi niniejszem uprzejmie wszystkie Związki, firmy i osoby zainteresowane o łaskawe przesłanie względnie zakomunikowanie ustnie lub drogą telefoniczną do dnia 10 października 1928 r. swych uwag i postulatów w dziedzinie komunikacyjnej co do kwestji połączenia kolejowego np. Poznań-Wrocław, taryf kolejowych, np taryf bezpośrednich, komunikacji pocztowej (pieniężne przekazy, przesyłki za pobraniem, czeki itp.) następnie komunikacji łotniczej np. Gdańsk-Poznań-Wrocław itp.